Nr 388. **Kraków, Sobota 26 Sierpnia 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

U szkoły ukraińskie.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Lwów, 26 sierpnia.

„Diło“ rozwija silną agitacyę na rzecz szkół ruskich we Lwowie. Zamieszcza ono na dwóch szpaltach obszerne wskazówki co do istniejących gimnazyów i szkół ukraińskich we Lwowie i zachęca ukraińców, by oddawali swoje dzieci do tych szkół.

W bardzo obszernym artykule omawia „Diło“ sprawę założenia gimnazyum ukraińskiego w Komarnie. Dnia 1 września będzie otwarte w Komarnie prywatne gimnazyum polskie. „Diło“ napada z tej okazyi na Polaków, którzy zajmują placówkę, w której powinno być utworzone gimnazyum ukraińskie i nawołuje ogół społeczeństwa, aby założyło w Komarnie szkołę realną.

Ugoda w Czechach.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Wiedeń, 26 sierpnia.

Ks. Thun konferował wczoraj długi czas z prezydentem ministrów bar. Gautschem w sprawie akcyi ugodowej. Ks. Thun przedłożył sprawozdanie o wydanych zarządzeniach i o pogorszeniu się sytuacyi, wywołanem oświadczeniem czeskich radykałów. W przyszłym tygodniu uda się ks. Thun do Ischlu do cesarza i w połowie września wróci do Pragi. — W tym też czasie wróci do Pragi wicemarszałek czeski pos. Urban. W czasie przedwstępnych konferencyj, któremi poprzedzone będą właściwe rokowania ugodowe, okaże się, czy rokowania ugodowe mają szanse powodzenia.

Z Sejmu węgierskiego.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Kossuth o reformie wyborczej. — Przerywane posiedzenie.

Budapeszt, 26 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Franciszek Kossuth przedłożył petycyę socyalno-demokratycznego zgromadzenia w Czegled w sprawie ogólnego, równego i tajnego prawa wyborczego. Prezydent podał do wiadomości, że poseł Kossuth, wręczając tę petycyę, dodał następującą uwagę: Jest moim obowiązkiem jako posła Czegiedu przedłożyć tę petycyę, czynię to jednak z tem zastrzeżeniem, że jestem zwolennikiem tylko ogólnego i równego prawa wyborczego, które umożliwia udział inteligencyi i jedynie może zapewnić trwałość historycznemu prawu węgierskiego żywiołu, a prawo to jest filarem państwa. (Żywe oklaski, okrzyki: Eljen! na ławach Kossuthowców. Brawa bije także partya pracy. Hr. Teodor Battyanyi z partyi Justha woła: I my tego pragniemy, ale prawo wyborcze musi być tajne!).

Następnie na żądanie opozycyi odbyło się posiedzenie tajne, na którem stwierdzono brak kompletu i 3-krotnie je wskutek tego przerywano. Na tajnem posiedzeniu Polonyi protestował przeciw temu, by w dzień ten, jako w dzień imienin Ludwika Kossutha, odbywało się posiedzenie. Następnie polemizował z wywodami prezydenta ministrów w sprawie interpelacyi o nadawaniu orderów i odznaczeń, potem poruszył sprawę dziennika „A Nap“. O godz. 2 nastąpiło posiedzenie jawne dla ustalenia porządku dziennego następnego posiedzenia.

Zdrowie papieża.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Rzym. Papież wczoraj po raz pierwszy od czasu choroby odprawił mszę.

Marienbad. Jak z autentycznego źródła słychać, papież rozpocznie w myśl polecenia lekarzy przybocznych kuracyę maryenbadzką. Codziennie rano papież będzie pić trzy szklanki wody „Kreuzbrunn“. Odpowiednią ilość tej wody wysyłać będą codziennie do Watykanu w specyalnych hermetycznych naczyniach.

Przesilenie w Turcyi.

(*Tel. „Nowej Reformy“.*)

Konstantynopol. Pogłoska o bliskiej dymisyi gabinetu znajduje nowe potwierdzenie przez to, że minister spraw wewnętrznych rzekomo z powodu niedyspozycyi nie zjawił się u Porty. — Pogłosce, jakoby już ustąpił, zaprzeczają, względnie oznaczają ją jako przedwczesną. Za fakt uchodzi, że w łonie gabinetu panuje niezgoda co do budżetu na rok przyszły. Prezydent gabinetu jest za znaczną oszczędnością, zwłaszcza w budżecie wojny.

Sprawa Maroka.

(*Tel. „N. Reformy“.*)

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów de Selves przedstawił stan pertraktacyj marokańskich i uzyskał zatwierdzenie ogólnych podstaw pertraktacyj, które ma się prowadzić dalej.

Minister wojny zapowiedział, że planowane na północy wielkie manewry 1 i 6 korpusu z powodu pryszczycy (?) nie odbędą się.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Rząd zatwierdził jednogłośnie instrukcye, udzielone przez De Selvesa Cambonowi w sprawie terytoryalnych rekompensat w Kongu w zamian za nieograniczone uznanie praw Francyi w Maroku.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg“ pisze: Twierdzenie, że Niemcy opuścili Tarudant, jest wedle wiadomości z Agadir nieprawdziwe. W Tarudant od pewnego czasu znajduje się 3 urzędników niemieckiego syndykatu kopalnianego Mannesmanna, którzy się tam znajdowali jeszcze 21 b. m. Gdyby od tego czasu narażeni byli na niebezpieczeństwo, to stojący w Agadir niemiecki okręt wojenny dałby był o tem wiadomość zapomocą telegrafu bez drutu.

Kradzież „Giocondy“.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Paryż. Dotąd nie udało się wykryć sprawców kradzieży w Louwrze. Policya śledzi pilnie jedynie ślady, prowadzące do Holandyi. Dotąd jednak nie zdołano uchwycić ani jednego punktu, na którymby się można oprzeć. Jeżeli skradzionej „Giocondy“ nie uda się obecnie odszukać, to Louvre nie odzyska jej więcej i trzeba się tu będzie zdać tylko na przypadek.

Paryż, 26 sierpnia.

Dziennik „Cri de Paris“ pisze: Podtrzymujemy nasze twierdzenie, że prawdziwa „Gioconda“ została już w lipcu 1910 skradzioną. Pisaliśmy wówczas: Jesteśmy w możności stwierdzić, że w Nowym Jorku powstało towarzystwo, mające na celu wykradzenie z Luwru wszystkich cennych dzieł, a zastąpienie ich przez kopie. „Cri de Paris“ dodaje, że prawdziwa „Gioconda“ znajduje się obecnie w galeryi pewnego milionera amerykańskiego, w Luwrze zaś znajdowała się kopia, sprytnie przez nieznajomych sprawców podsunięta.

Paryż, 25 sierpnia.

Znakomity publicysta Henryk Rochefort, podał Towarzystwu Przyjaciół Luwru myśl wyznaczenia nagrody w sumie jednego miliona franków za zwrot skradzionego obrazu. Sumę tę miałoby powyższe Towarzystwo zebrać w drodze subskrypcyi. Sprawcy byłaby zarazem zagwarantowaną bezkarność ze strony rządu. Rochefort sądzi, że to jest jedyna droga odzyskania zrabowanego obrazu, inaczej zachodzi obawa, że zbrodniarz z obawy przed karą zniszczy to arcydzieło.

Prefekt policyi paryskiej zwiedził onegdaj Luwr i skonstatował niesłychane niedbalstwo i nieporządek w niektórych salach. Prefekt policyi jest zdecydowany użyć najostrzejszych środków, by winnych funkcyonaryuszy ukarać.

Telegramy

z dnia 26 sierpnia.

Lwów. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Rzeszowie z grupy gmin wiejskich na 28 września.

Kontantynopol. Następca tronu dziś przez Constanzę odjeżdża, wioząc cesarzowi Wilhelmowi odręczne pismo sułtana. 12 godzin zabawi w Sinai, gdzie na jego cześć będzie dany obiad galowy.

Samoloty na usługach dzienników.

Budapeszt. Lotnik Szekely przybył wczoraj o godz. 7 rano do Raab i przywiózł około 400 egzemplarzy dziennika „Ujsag“. Każdy egzemplarz miał napis: „Przewieziony aeroplanem“. Pierwszy egzemplarz posłano do muzeum narodowego.

Strajk w Tryeście.

Tryest. Pertraktacye towarzystwa tramwajowego ze strajkującymi nie zostały jeszcze ukończone.

Dwie republiki.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Prezydent Fallieres wystosował do prezydenta Portugalii Arriagi serdeczną depeszę gratulacyjną. Rząd francuski tym wysokim aktem kurtoazyi uznaje republikę Portugalii. Francuski przedstawiciel w Lizbonie otrzymał polecenie podania tej uchwały do wiadomości rządu portugalskiego.

Morderstwo 5 osób na tle erotycznem.

Rzym. W miejscowości Masano koło Neapolu włościanin Józef Berardos zamordował 5 osób. Berardos starał się o rękę dziewczyny z tej samej wsi, Rosiny Mauriello. Ta jednak odmówiła mu. Rozgniewany konkurent zamordował Rosinę, jej rodziców i jej dwóch braci.

Katastrofa na morzu.

Kilonia. Okręt „Hespen“, który w zatoce kilońskiej odbywa ćwiczenia w strzelaniu torpedem, najechał w nocy na norweski parowiec „Skuld“. Parowiec zatonął, załogę uratowano.

Upały w Grecyi.

Ateny. Fala gorąca dosięgła Grecyę. Ciepło podwyższyło się na 40°.

Z gabinetu japońskiego.

Tokio. Prezydent ministrów, markiz Katsura, polecił jako swego następcę markiza Sajonyi.

Cholera.

Salonika. W Monastyr było 12 wypadków cholery. Wiele osób opuszcza miasto z obawy przed zarazą, zwłaszcza, że w mieście brak wszelkich środków sanitarnych, a mahometanie nie chcą odstąpić na czas cholery od rytualnego zwyczaju mycia zwłok.

Przed sezonem teatralnym.

Dziś rozpoczyna dyrektor Ludwik Solski drugie sześciolecie swoich rządów w miejskim teatrze w Krakowie. Aczkolwiek niejednomyślnie wypadł jego wybór na to odpowiedzialne stanowisko, ze względu na pewne zamierzone reformy oraz podnoszone w ostatnim roku niedomagania repertoarowe i artystyczne, to jednak nie ulega wątpliwości, że w nielicznem gronie osobników ukwalifikowanych do kierowania teatrami w Polsce, p. Solski reprezentuje wiele danych zarówno jako znakomity aktor i znawca sceny, jak i jako doświadczony już kierownik i reżyser, który dał dowody, że umie stanąć na wysokości zadania. Nie wątpimy też, że będąca świeżo w pamięci wszystkich szeroka dyskusya, prowadzona w Radzie miasta z powodu kończącego się terminu dzierżawy przez p. Solskiego, spowoduje p. Solskiego do wprowadzenia w życie szeregu podniesionych postulatów, na pożytek i rozwój sceny krakowskiej, szczycącej się w swej przeszłości tak chlubnemi tradycyami. Usiłowania p. Solskiego skierować się winny w pierwszym rzędzie do zapewnienia scenie krakowskiej wzorowego zespołu artystów, któremu przodować musi kilka pierwszorzędnych sił, powtóre do dźwignięcia repertoaru na ten wyższy poziom, z którego teatr krakowski świeci wzorem i przykładem innym teatrom polskim, jako placówka myśli i kultury narodowej. — W tym też kierunku wszystkie powołane czynniki powinny zgodnie iść na rękę usiłowaniom dyrekcyi, a nie przenosząc wymagań swych w sferę nieziszczalnych postulatów, przekraczających granicę możności, stać na straży, aby wszystko, co się w granicach tych mieści, było spełnionem. W tym kierunku zdążać też będą i nasze usiłowania i wskazówki, kierowane bezstronnością i względem na dobro repertoaru, aktorów i odpowiedniego artystycznego poziomu sceny.

Nowy sezon przynosi, jak po inne lata tak i w tym roku częściową zmianę personalu teatralnego. Zmianę taką widzi zawsze chętnie publiczność, zaciekawiona przybytkiem sił nowych i talentów; zmiana taka leży także częściowo w interesie artystycznego zespołu i obsady. — Baczyć jednak należy, aby przy wymianie sił nie poczyniono zbyt ostrych szczerbów, które się mogą odbić na repertoarze lub na czas dłuższy zgoła uniemożliwić wystawianie pewnych sztuk, stanowiących podstawę repertoaru stałego. W tym względzie zamiary i wymagania obu stron zarówno artystów jak i dyrekcyi a pośrednio komisyi artystycznej powinny być regulowane warunkami realnemi i możliwością utrzymania ich w granicach finansowej odpowiedzialności.

Na rękę w tym względzie i w kilku innych sprawach natury finansowej winny iść wszystkie czynniki opiekujące się teatrem, a więc gmina i komisya i nie utrudniać ale owszem ułatwiać dyrekcyi teatru spełnienie jej artystycznych celów. Wszelkie kategoryczne narzucanie obowiązków bez wglądnięcia w pobudki i bez uwzględnienia czy są finansowo możliwe, uważać należy za błędy taktyczne, wychodzące na szkodę artystycznego poziomu instytucyi.

Według informacyi zasięgniętych w kancelaryi teatru, zmiany tegoroczne są znaczne. Z sił dotychczasowych ubywają: pani Stanisława Wysocka, heroina dramatyczna, p. Arkawinówna, p. Wolska, p. Jarszewska i p. Borzewska.

Z mężczyzn ustąpili pp.: Sobiesław i Jarszewski.

W miejsce ustępujących pozyskała dyrekcya panią Mrozowską czasowo na okres kilku miesięcy, panię Kosmowską, p. L. Pytlińską, p. Wielandównę ze Lwowa, p. Pieńkowską, p. Renard z Warszawy i p. Regerównę.

Z mężczyzn pozyskał p. Solski na sezon bieżący pp. Bończę z teatru łódzkiego, dawnego znajomego publiczności krakowskiej, Junoszę z teatru poznańskiego, Noskowskiego z Warszawy i Biegańskiego ze Lwowa.

Nadto na dłuższy czas przybyć ma na gościnne występy p. Siemaszkowa. Przez ubytek pp. Wysokiej, Wolskiej, Jarszewskiej i Sobiesława zespół artystyczny ponosi ciężką stratę. Szczególniej dotkliwie da się odczuć brak p. Sobiesława i p. Jarszewskiej, pierwszy bowiem zrósł się tak bardzo z kilku generacyami publiczności krakowskiej, jako niezrównany przedstawiciel ról salonowo-bohaterskich, kultywując tradycye szkoły Koźmianowskiej, która stała na straży elegancyi, wytworności i dobrego smaku. P. Jarszewska przez krótki czas pobytu zdolnościami swemi w zakresie ról naiwnych i lirycznych umiała wybić się na pierwszorzędne stanowisko i zdobyć szczere sympatye publiczności. Czy nowe nabytki zastąpią odchodzących, nic nie wiemy, ale wyłom uczyniony musi się na razie dać dotkliwie odczuć zespołowi.

Program kampanii repertoarowej zapowiada się interesująco. Sezon rozpocznie się pod auspicyami Wyspiańskiego wznowieniem „Nocy listopadowej“. Niebawem przypadnie setne przedstawienie „Wesela“ na krakowskiej scenie, co da również sposobność do podkreślenia tego niezwykłego święta teatralnego. Wreszcie w dniu 28 listopada, jako w czwartą rocznicę zgonu poety, wystawiony będzie po raz pierwszy „Legion“ z dyr. Solskim w roli Mickiewicza. Premiera ta będzie oczywiście świętem teatralnem i dopełni cyklu tych wieczorów, które poświęcone będą Wyspiańskiemu.

Poza tem zapowiada repertoar z oryginalnych polskich nowości „Cyganeryę warszawską“ A. Nowaczyńskiego, „To samo“ Staffa, „Nerwową awanturę“ G. Zapolskiej, „Naszych na Riwierze“ St. hr. Rzewuskiego, nowe sztuki Przybyszewskiego, Perzyńskiego i Weyssenhoffa. Z obcego repertoaru zapowiadają wznowienie kilku sztuk Szekspira, Moliera, oraz cały szereg głośnych nowości zagranicznych, niemieckich, francuskich i włoskich.

Obowiązki referenta repertoaru i dramaturga teatralnego objął po p. Adamie Siedleckim p. Konrad Rakowski, dotychczasowy recenzent teatralny „Czasu“.

Zbrodnia w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą:

We czwartek po południu Warszawa zaalarmowana została wieścią o ohydnem morderstwie, popełnionem na żonie konduktora kolei warszawsko-wiedeńskiej, Julii Świątkiewiczowej. — Wiadomość przybrała znamię wielkiej sensacyi, gdy dowiedziano się, że morderca sam o zbrodni zawiadomił policyę i że przyciśnięty do muru przyznał się do zbrodni.

We czwartek mianowicie zjawił się w biurze wydziału śledczego niejaki Stanisław Świerczewski i oświadczył, że przyszedłszy do mieszkania swych znajomych, Świątkiewiczów, zamieszkałych przy ulicy Wroniej l. 2, zastał Świątkiewiczową w kałuży krwi, zamordowaną. Komisarz i sędzia śledczy udali się na miejsce wypadku, ale zabrali ze sobą Świerczewskiego. — Do pomieszkania Świątkiewiczów Świerczewski pierwszy wejść nie chciał, wszedł dopiero za urzędnikami.

Przybyłym przedstawił się straszny obraz mogący obudzić grozę nawet w ludziach, przywykłych do widoku tragicznych sytuacyj; na kamiennej posadzce małej kuchenki, utrzymanej w porządku wzorowym, leżały skurczone, do pasa obnażone zwłoki kobiety, bardzo ładnie zbudowanej, o drobnej i rasowej stopie i ręce. Rozpuszczone czarne włosy były krwią zlepione, podobno ładna twarz cała krwią zalana, a czaszka pęknięta od uderzenia tępem narzędziem. Obok w kałuży krwi znaleziono męski kołnierzyk gumowy i żelazko do prasowania, które zabójcy posłużyło do spełnienia czynu. Na blasze kuchennej stała miska, pełna zakrwawionej wody. Stojące na stoliku lusterko, przy niem szczotka i grzebień, zdawały się wskazywać, że ofiara, uporządkowawszy mieszkanie, zabierała się do rannej toalety. A całe mieszkanko zdaje się świadczyć, że lubiła ona porządek.

Świerczewski oświadczył, że morderstwa dokonał jego szwagier, brat jego żony, Tomaszewski, stwierdzono jednakże, że twierdzenie to jest nieprawdziwe. Zabrano więc Świerczewskiego do wydziału śledczego i wzięto go w krzyżowy ogień pytań, w których się tak poplątał, że ostatecznie przyznał się, iż on sam zamordował Świątkiewiczową.

Co było powodem zbrodniczego czynu, niewiadomo. Jedni twierdzą, że Świątkiewiczowa zdradzała męża, że miała dziesiątki kochanków i zginęła „w szale prostytucyi“, jako ofiara jednego ze swych adoratorów, który, pijany, posprzeczawszy się z nią, niechcąc ją zabił, drudzy zaś twierdzą coś wręcz przeciwnego, a mianowicie:

Świerczewski nachodził Świątkiewiczową, ona zaś chciała się go pozbyć, trudno bowiem uwierzyć, aby kobieta, zdradzająca lepsze upodobania, jak o tem świadczy całe urządzenie mieszkania, mogła obdarzać względami alkoholika, krańcowo zaniedbanego, budzącego jedynie odrazę. Świerczewski wypędzany, w zbrodniczy sposób wywarł swoją złość.

Pogoń za bojowcem.

Niedawno temu petersburski wydział ochrany, jak donoszą pisma rosyjskie, otrzymał wiadomość, że do Petersburga przyjechał jeden z wybitnych kierowników dawnych oddziałów bojowych z lat 1905—1907 w celu przywrócenia tych oddziałów w Petersburgu. Zarządzono dozór nad wszystkiemi temi miejscowościami, w których mógłby się ów bojowiec pojawić. Wkrótce policya ochrany dowiedziała się, że niebezpieczny rewolucyonista zamieszkał w pensyonacie pani Lint, o 17 wiorst od stacyi Mustaniaki kolei finlandzkiej.

Według danych policyi, na rzeczonej stacyi zorganizowano kółko rewolucyjne, które składali dwaj synowie właścicielki pensyonatu pani Lintowej, nauczyciel i student uniwersytetu helsingforskiego. Oprócz tego do udziału w zebraniach kółka wciągnięto pewnego młodzieńca, zamieszkałego na dworcu Mustaniaki i kilka innych jeszcze osób. Zebrania odbywały się w pensyonacie w pokoju syna p. Lintowej. Obserwując ów pensyonat, policya petersburska otrzymała wiadomość, że wyznaczone zostało zwykłe zebranie. Przeprowadzono więc pertraktacye z gubernatorem wyborskim i do stacyi Mustaniaki wysłano z Petersburga duży oddział żandarmów i agentów ochrany z umyślnie delegowanym pułkownikiem żandarmeryi na czele. Na oddział ten oczekiwał komisarz policyi wyborskiej i kilku policyantów.

Policya w powozach udała się do pensyonatu, który znajduje się wśród gęsto zadrzewionego ogrodu. Dom ze wszystkich stron otoczono, poczem przystąpiono do rewizyi.

W pokoju młodych Lintów znajdowało się towarzystwo, złożone z pięciu młodzieńców i jednej panny. W liczbie zgromadzonych znajdował się również poszukiwany przez policyę bojowiec.

Kiedy żandarmi prowadzili badania w przedpokoju, bojowiec, spostrzegłszy policyę, rzucił się do okna i z wysokości pierwszego piętra wyskoczył do ogrodu, a następnie szybko znalazł się przy ogrodzeniu, przez które przeskoczył i zaczął uciekać dalej.

Żandarmi spostrzegli jego ucieczkę. Puszczono się za nim w pogoń. Zauważywszy to, rewolucyonista zatrzymał się i zaczął strzelać z rewolweru do pogoni. Żandarmi cofnęli się. — Skorzystał z tego zbieg i znów rzucił się do ucieczki. Tymczasem z willi wyskoczyło jeszcze kilku żandarmów i do uciekającego zaczęto dawać salwę za salwą z rewolwerów, ale kule przelatywały obok.

Na drodze rewolucyonista miał dość szeroką rzekę. Zamierzał przebiedz przez most, ale wyprzedzili go i strzelaniem zmusili go do cofnięcia się. Zbieg rzucił się do wody, a przepłynąwszy rzekę, ukrył się w lesie. Żandarmi ścigali go dalej, wszelako niebawem stracili za nim ślad wszelki.

Za przykładem zbiegłego przez to samo okno usiłował umknąć z pokoju inny młodzieniec, lecz nie udało mu się tego dokonać. Ujęto go. Oprócz niego aresztowano czterech innych uczestników zebrania, między nimi syna p. Lintowej.

Podczas rewizyi przy wszystkich uczestnikach zebrania znaleziono rewolwery i naboje, a nadto znaczną ilość literatury nielegalnej oraz dzienniki partyjne.

Aresztowanych przywieziono w oddzielnym wagonie do Petersburga i osadzono w twierdzy petropawłowskiej.

Skutki mody

czyli opowieść o dużym kapeluszu, łakomym koniu i rozerwanym uchu

Wczoraj jako w dzień targowy, było na placu Jabłonowskich wiele furek włościańskich z jarzynami, a wśród nich krążyło wiele pań, kupujących owe jarzyny. Gdy jedna z tych pań, mająca, zgodnie z modą, mały klomb kwietny z róż, fiołków, niezapominajek i t. d. z odpowiednią zielenią złożony, na swoim dużym kapeluszu, przechodziła zbyt zblisko koło jednej furki, koń, zaprzężony do niej, spojrzał na ten kapelusz i zdumiał się w swej głowie końskiej. Po sekundzie namysłu, poczciwe zwierzę, sądząc swym prostolinijnym, z tajnikami filozofii mody nieobznajmionym umysłem, że niedobrze jest, gdy tyle roślinności spoczywa — na głowie człowieka, podczas gdy jego żołądek jest pusty, sięgnęło zamaszyście pyskiem do kapelusza. Pani jednak żachnęła się, kapelusz spadł, a łakomy lecz niedoświadczony konik, poczuł w zębach tylko — ucho damy, które oczywiście, z pewną nawet awersyą, zaraz wypuścił, wyrywając jedynie kolczyk, (czyżby należał kiedyś do jubilera?)

Przerażona dama odskoczyła, zostawiając kapelusz na pastwę głodnemu zwierzęciu. Koń jednak, mimo że kapelusz leżał u jego stóp, a raczej kopyt, z owoców swego śmiałego zamachu nie mógł skorzystać, gdyż woźnica natychmiast mu je odebrał, wręczając kapelusz damie. Na gniewne zaś uwagi, że tak złośliwego zwierzęcia powinien stale pilnować, odpowiedział stwierdzeniem stanowczem, że koń złośliwym nie jest, skoro już bardzo wiele osób (co liczni świadkowie zajścia zaraz potwierdzili) przeszło jeszcze bliżej konia bezkarnie; winę ponosi tu tylko zbyt dobra imitacya roślinności (której z krakowskich modniarek jest to dzieło ?) na kapeluszu damy, jaka (roślinność a nie dama!) wywołała takie złudzenie wzrokowo-żołądkowe u konia. — Dama więc, gdy ujrzała, że niemal wszyscy gromadzący się coraz liczniej widzowie nie jej, lecz koniowi skłonni są przyznać racyę, odeszła pospiesznie — bez satysfakcyi i z rozerwanem uchem, lecz z odzyskanym kolczykiem i, co najważniejsze, z nieuszkodzonym prawie kapeluszem, — konik zaś, który woźnicę zawstydził takiem łaknącem łakomstwem, otrzymał porcyę rzeczywistego siana.

Kronika.

Kraków, sobota 26 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Z firyna p. i Wiktora mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 47; zachód o godz. 6 m. 37; długość dnia godzin 13 min. 50.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Noc listopadowa“.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Teściowa oniemiała“.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Z teatru miejskiego. Z powodu odnowienia kontraktu przez p. Sosnowskiego, obejmuje on wszystkie dotychczas grane przez siebie role, a tem samem i wielkiego księcia Konstantego w przedstawieniu „Nocy listopadowej“.

W poniedziałkowem przedstawieniu „Wesela“, rolę Racheli odtworzy p. Pytlińska, rolę radczyni p. Krysińska, rolę Maryny p. Zarzycka, rolę Nosa p. Noskowski.

Odnowienie wnętrza teatru. Pierwszy raz od lat 18, to jest od czasu otwarcia naszego miejskiego teatru, zostało wnętrze gmachu teatralnego należycie oczyszczone, odnowione i odświeżone. — Bez odpoczynku przez lat 18 pracowała scena teatralna, sala widzów bez przerwy używana niszczała, bo wiadomo, że z chwilą zakończenia sezonu dramatycznego zjeżdżała opera i operetka lwowska. Kiedy zaś lwowscy artyści spakowali kufry, rozpoczynał się zaraz na nowo zwykły sezon teatralny. To też nic dziwnego, że całe urządzenie sceniczne, umeblowanie i dekoracya wnętrza znalazły się w stanie, który koniecznie musiał być usunięty przy nakładzie znaczniejszego wydatku.

Z przyjemnością jednak wczoraj zwiedziliśmy gmach teatralny, scenę i jej przyległości, westybul, klatkę schodową i foyer, jaśniejące nieposzlakowaną czy-

ściele. Ściany wewnętrzne gmachu oczyszczono gruntownie, fotele i krzesła otrzymały świeże obicie, żyrandole i inne świeczniki lśnią się napowrót jak zupełnie nowe. Całą salę widzów, foyer i klatkę schodową oświetlono nowemi lampkami elektrycznemi, których liczbę znacznie pomnożono. Nadaje to wnętrzu teatru cechę nowości i świeżości.

Nowym nabytkiem jest świeżo sprawiona kurtyna międzyaktowa, pluszowa. Nie jest ona płaską, płócienną z ową banalną klapą, odsuwającą się dla artystów, wywoływanych przed publiczność, lecz fałdzistą, ciemno-zielonego koloru, na boki się rozsuwającą. Dostosowano do niej dwa boczne stylowe portale.

Scena otrzymała obecnie nowe uposażenie przez nabycie panoramicznego horyzontu na wzór tego, jaki w bieżącym roku w Volkstheatrze w Wiedniu sprawiono. Nadto postarano się o cały szereg nowych dekoracyj, przedstawiających ogrody, miasta, wille itd.

Byłoby pożądanem także, jeżeli środki na to pozwolą, aby gmina pomyślała i o zewnętrznem odnowieniu gmachu teatralnego. Od lat 18 ograniczano się do tego, aby co lat parę zewnętrzne ściany tanim kosztem zasmarować wapienną farbą i tym sposobem nadać gmachowi na krótki czas czysty i przyzwoity zewnętrzny wygląd. To stanowczo nie wystarcza i dlatego gmach teatralny razi swoją zewnętrzną zaniedbaną powierzchownością.

Wczoraj wieczorem wobec zaproszonego grona osób, zbliżonych do teatru, dyrektor Solski urządził pokaz nowej kurtyny, dekoracyj i horyzontu scenicznego, poczem odbyła się próba oświetlenia gmachu nowo zakupionemi lampkami.

Próba wypadła bardzo dobrze. Wszystkie wewnętrzne ubikacye, a w pierwszym rzędzie klatka schodowa i foyer, jaśniały pełnem natężeniem światła, na tle którego dopiero wystąpiły piękne ozdoby i malatury stropów sali widzów, foyer i klatki schodowej.

Do życzenia pozostawia jeszcze skąpe stosunkowo oświetlenie podjazdu do teatru. Celem uregulowania ruchu publiczności przy wyjściu z teatru, odgrodzono teren podjazdu dorożek i powozów metalowem ozdobnem ogrodzeniem od miejsca, przeznaczonego dla pieszych.

Z „Sokoła". Zarząd „Sokoła" wzywa członków mundurowych do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Schwarza, członka „Sokoła". — Pogrzeb dziś o godz. 4 po południu. Zbiórka o godz. 3 min. 30 w gmachu „Sokoła", skąd oddział ruszy punktualnie o godz. 3 min. 40 na pogrzeb.

Nieszczęliwy wypadek w Dębnikach. Donosiśmy przed trzema dniami o nieszczęliwym wypadku, jaki się zdarzył w Ludwinowie przy czyszczeniu kanałów: ofiarą tego wypadku padło życie ludzkie, gdyż robotnik, wpadłszy do dołu kloacznego, zatruł się na śmierć wskutek odoru trujących gazów. Podobny wypadek zdarzył się wczoraj po południu w Dębnikach na ulicy Ogrodowej. Dwaj robotnicy, Stanisław Sala i Maryan Sztufcik, wpadli tam przy czyszczeniu do dołu kloacznego. Na szczęście wyciągnięto ich żywych jeszcze. Sala jednak był całkiem prawie nieprzytomny. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

Złamał nogę wczoraj robotnik Szczepan Stachel, spadłszy z konia na drodze obok gazowni miejskiej. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Ofiara kąpieli. Z Berlina telegrafują: W kąpielach morskich w Deep utonęła wdowa po senierze protestanckim z Berlina wraz z dwoma swoimi synami.

Złapał się. W tych dniach z Wilna wysłano do Święcian pakę, zawierającą w sobie ogórki krajowe. Jednocześnie na stacyę bagażową złożono pakę równych rozmiarów z gotowem ubraniem, przeznaczoną do Rygi. Urzędnik kolejowy omyłkowo przykleił karty adresowe, przeznaczając ogórki do Rygi, a ubranie do Święcian. W Święcianach żyd, oczekujący ogórków, otrzymał gotowe ubranie, które pospieszył spieniężyć za 774 rubli. Policya jednak w porę była powiadomiona i sprytnego handlarza ujęła.

Jeszcze Heliodor. Słynny mnich nie przestaje zaprzątać swemi wystąpieniami uwagi publicznej. W Carycynie, w swej rezydencyi w klasztorze on sam z bratem swoim akademikiem Fruwanowym, wygłasza wciąż podżegające mowy, mające przygotować lud do wielkich zbliżających się wypadków. W „kazaniu" poświęconem omówieniu jego słynnej „pielgrzymki" do Sarowa, do zwłok oficyalnego „świętego" Trofima, tak między innemi mówił: „Wrogowie nasi (ofiary pogromów urządzanych po drodze przez towarzyszy Heliodora. P. R.) podali skargi do synodu, do Stołypina i do Dumy państwowej, w których narzekają, że pielgrzymi wszędzie ich bili. To prawda, ich bito, ale bito wtedy, kiedy policya nie miała odwagi wymusić na nich szacunku dla naszej pielgrzymki. Bezbożnicy, rozpustnicy śmiali się z naszego sztandaru. Za to ich należy nie tylko bić i smarować dziegciem po pyskach („mordach"), ale trzeba ich w i e s z a ć. Prawda, ludzie prawosławni, czy nie?"

„Tłum krzyczy „Prawda, należy!"

„Wrogowie znowu — ciągnie mowca dalej — uzbrajają się na nas. Ale niech wiedzą, że Heliodor nie zamilknie, póki go nie zabiją. Heliodor jest niezwyciężony!"

Do tych obłędem widocznie nacechowanych mów i czynów szalonego mnicha nie przywiązywanoby szczególnie zbyt wiele wagi, gdyby nie to, że wywierają one wielki wpływ na sfanatyzowane tłumy, które wskutek tego dopuszczają się gwałtów, a prócz tego, że Heliodor i jego agitacya cieszy się jawną protekcyą najwyżej postawionych osób. Wobec tego grasowanie Heliodora przybiera rozmiary klęski, której n. p. tak poważny, umiarkowany, a zarazem cieszący się uwagą sfer rządowych organ, jak „St. Petersburger Zeitung", poświęca wstępne artykuły.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta lwowska" donosi: Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Seweryna Godzielińskiego z Krakowa do Lwowa, inżynierów Piotra Jackowskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Eugeniusza Zdanowicza z Rzeszowa do Żywca, adjunkta budownictwa Tadeusza Makulskiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Namiestnik przeniósł koncepistę sanitarnego dra Wincentego Wróblewskiego z Żółkwi do Krakowa.

Zmarli.

Józef K u k l i ń s k i, ukończony słuchacz filozofii, zmarł w Krakowie 25 b. m., przeżywszy lat 25.

Władysław G o r e c k i, uczeń VII klasy szkoły realnej, syn znanego przemysłowca, zmarł w Krakowie w 17 roku życia.

Jubileusz powieści.

W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin autorki, głośnej w swoim czasie, a i do dziś dnia jeszcze czytywanej powieści, „Chaja wuja Tomasza", Henryki Beecher Stove. Pisma angielskie i amerykańskie poświęcają jubileuszowi obszerne artykuły, przypominając ogromne wrażenie, jakie powieść w swoim czasie wywarła, przyczyniając się w znacznej części do zniesienia „jednej z największych plam, ciążących na ludzkości" — niewolnictwa.

Henryka Elżbieta Baecher Stove była siódmem dziecięciem dra Lymana Beechera, prezbyteryańskiego kapłana, i jego żony Rexany Foote. Przyszła na świat w dniu 29 czerwca 1811 roku, w Litchfield, w stanie Connecticut.

Zamieszkując w Nowej Anglii przysała autorka „Chaty wuja Tomasza", nie miała na razie sposobności zetknięcia się z niewolnictwem, dopiero w dwudziestym pierwszym roku życia, kiedy wraz z siostrą Katarzyną założyła szkółkę żeńską w Cincinnati, na samej granicy stanów niewolnictwa, dokładnie poznała panujące tamże stosunki.

Odwiedziła po raz pierwszy niewolniczą plantacyę w roku 1833, a sceny, których była świadkiem, odtworzyła w opisie plantacyj Shelby'ego i w dziele swoim. W dwudziestym czwartym roku życia Henryka Beecher została żoną profesora Cilvina Stove, tłómaczącego Pismo święte i wykładającego literatury wschodnie w Cincinati, w seminaryum Lane, w którem ojciec jego był rektorem.— W ciągu następnych lat piętnastu pani Stove oddała się wyłącznie swemu domowi i wychowaniu drobnych dzieci, ale nie zarzekła się bynajmniej literackich swych ambicyj, datujących się jeszcze z czasów dziecięctwa, i nie przestała robić szkiców i gromadzić przyczynków do swego dzieła o niewolnictwie.

Literacki talent Henryki Breecher Stove doszedł do rozwoju dopiero w czterdziestym roku jej życia. W r. 1850 uchwalono tymczasowe prawo o niewolnictwie. W tym właśnie czasie pani Stowe odwiedziła swego brata, dra Edwarda Beechera, zamieszkałego w Bostonie, i powróciła do domu przerażona terorem białych i głęboką rozpaczą wśród czarnych, — wywołanemi uchwałą owego prawa.

I wtedy to pod wpływem panujących naówczas okropnych stosunków, postanowiła niezwłocznie przystąpić do napisania dzieła, wymierzonego przeciw niewolnictwu.

Gdy p. Beecher Stove w r. 1853 odwiedziła Anglię, wszystkie warstwy społeczeństwa ubiegały się o lepsze w okazywaniu jej swego uznania.

Utworzyło się Towarzystwo, zbierające groszowe składki na akcyę mającą za cel zniesienie niewoli murzynów, i w przeciągu krótkiego czasu zebrało znaczne fundusze. Popularna autorka odwiedzała Anglię jeszcze dwukrotnie: w latach 1857 i 1859 znajdując serdeczne przyjęcie przedewszystkiem u królowej Wiktoryi i jej księcia małżonka.

Po ukończeniu wojny, której rezultatem było prawo, znoszące niewolnictwo, p. Beecher Stove nabyła majętność Mandarin na Florydzie i przez wiele lat przepędzała tam zimy, wśród bujnie kwitnącego kwiecia i gajów pomarańczowych.

Stopniowo i jej umysł zaczął ulegać zamroczeniu i w dniu 1 lipca 1896 r. przeniosła się do wieczności w domu swym w Hartford, przeżywszy lat 85.

Z tajemnic psychologii.

Ciekawy przyczynek do fizyologii i psychologii doświadczalnej zawdzięczamy jednemu z przyrodników, prof. Rutterowi, który wpadł na myśl, zastosowania do swych badań w tej dziedzinie przyrządu, nadzwyczaj czułego, służącego do mierzenia siły promieniowania radu i innych ciał promieniotwórczych. Czyniąc rozmaite doświadczenia fizykalne przy pomocy tego przyrządu, przytknął go dla próby także do głowy młodego swego asystenta i zauważył, że przyrząd począł wykonywać drgania w pewien odrębny sposób. Później uczynił to samo z swym portyerem i otrzymał tym razem innego rodzaju drgania. Począł więc pilnie badać te objawy i doszedł do wniosku, że różne organa mózgowe ludzkie działają na ów przyrząd w pewien swoisty sposób i że to działanie zmienia się w miarę badania różnych osób, stosownie do ich wieku, temperamentu, stanu zdrowia, usposobienia i t. d.

Pewien znany lekarz rozpoczął doświadczenia praktyczne na podstawie tego odkrycia prof. Ruttera, mianowicie poddał badaniu blisko 150 więźniów w jednym z zakładów karnych. Według relacyi, jakie złożył o tem profesorowi Rutterowi, miał on w ciągu tych doświadczeń dojść do takiej wprawy, że z wielką ścisłością odgadywał, na podstawie wskazań aparatu, jakie przestępstwa popełnili poszczególni więźniowie. I tak bardzo prędko rozpoznał mordercę, osławionego rozbójnika, a nawet więźnia, który siedział za zbrodnie przeciw naturze.

Dość wielkie zakłopotanie powstać miało, gdy zarządca więzienia poprosił, aby doktor zastosował przyrząd także do jego głowy i gdy odpowiedź aparatu brzmiała, że pan zarządca ma wszelkie cechy dzikiego mordercy.

Naodwrót zapanowało wśród uczestników tych doświadczeń wzruszenie, gdy przy badaniu pewnego więźnia, który nigdy nie przestawał zapewniać, że jest niewinny, przyrząd zanotował, że badany ma duszę łagodną i pełną słodyczy.

Instrument ten nadto zaznaczać ma ze ścisłością matematyczną odmienne stany duszy jednej i tej samej osoby, czy jest wesoła, czy smutna, przygnębiona, lub też podniecona, czy to miłością, czy trwogą, albo innemi uczuciami.

Inny wpływ na przyrząd wywiera człowiek odważny i przedsiębiorczy, a inny człowiek tchórzliwy i małoduszny.

Nie będziemy się wdawać w fantazye i wybujałe wnioskowania co do doniosłości tego rodzaju termometru psychicznego w najrozmaitszych dziedzinach życia. Oczywiście doniosłość ta byłaby nieobliczalna. Na razie jednak, póki pierwsze relacye o tych doświadczeniach nie będą potwierdzone i bardziej szczegółowo przedstawione, wolno zachowywać się z rezerwą i niedowierzaniem. — Być może, że jest w tem wszystkiem część prawdy, że są pewne odrębności działania, trudno jednak uwierzyć, aby odrazu zdołano odcyfrować wskazanie aparatu w tak szczegółowy sposób, ażeby można dojść już teraz do praktycznych wniosków. — Jak zwykle, niewątpliwie i tym razem zapał i krewkość pierwszego odkrywcy mącą jego krytycyzm i sprawiają, że przesadza on doniosłość odkrycia.

Coraz częściej zajmują się badacze także rozmaitemi przejawami z dziedziny psychologii zwierząt. Na razie badania te są jeszcze w stadyum zbierania materyału obserwacyjnego. — Otóż zajmującą obserwacyę taką zanotował świeżo jeden z wielkich dzienników paryskich. Działo się to na wiosnę bieżącego roku w miejscowości francuskiej Saint-Enogat. W pewnej willi jaskółka już dawniej ulepiła sobie gniazdko obok jednego z okien i co roku wracała na cały sezon. Dziennikarz francuski, opisując to zdarzenie, dodaje dowcipnie: Każdy ma przecież swe przyzwyczajenie i uważa na nie. Zatem z początkiem maja jaskółka przybyła.

Niestety jednak dwoje wróbli uprzedziło ją. Jak wszyscy wiedzą, wróble to istoty bezwstydne, ze skłonnościami złodziejskiemi, umiejące korzystać ze sposobności. Znalazły gniazdko dobre, obszerne, mocne, ustrone, słowem bardzo wygodne, tam więc zamieszkały.

Gdy jaskółka ukazała swą płaską główkę u krawędzi gniazdka, wysunęły się dwa dzióby, zdecydowane do walki o swoje niesłuszne prawo. Wiadomo, że wróble nie szczycą się moralnością bardzo ścisłą. Dyskusya była długa i hałaśliwa, „dwujęzykowa", do połowy jaskółcza, do połowy wróbla. Szkoda wielka, że z przypatrujących się nikt jej nie mógł zrozumieć. Następnie jaskółka oddaliła się.

Niebawem jednak wróciła, gdy przeciwnicy jej niewątpliwie już winszowali sobie energii, a wróciła nie sama, lecz w towarzystwie licznych towarzyszek, które umieściły się rzędem naprzeciw gniazdka.

Rozgniewana właścicielka ponownie usiłowała wejść do swego mieszkania, ale napróżno. Przygodni lokatorzy czuli się niezwalczonymi, a odwaga ich zwiększała się z powodu, że czuli się zupełnie bezpiecznymi.

Wówczas rozpoczął się dramat. Między jaskółkami powstał zgiełk, poczem wszystkie się rozprószyły i odleciały w różne strony. Ale zalę-
dwie znowu ukazały się z głębi gniazdka dwie uradowane główki, już jaskółki wróciły z różnych punktów nieboskłonu. Rzuciły się na gniazdo i wówczas począł się wysiłek tajemniczy. Oto każda z jaskółek miała w dzióbku grudkę ziemi, czy świeżego błota; w jednej chwili gromada oblęgających zatkała otwór gniazdka i zamknęła w więzieniu oba wróble i ich potomstwo. Jaskółki żywcem je zamurowały. Po załatwieniu sprawy odleciały.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 25 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Karol Arquenbourg z Lille (Francya), dr Leon Zeisler z Przemyśla, inż. Ignacy Moor z Jaroszowa, dr Karol Auerbach, dr S. Königsberger z rodziną ze Lwowa, inż. Józef Breidt z Katowic sędzia Piotr Korolenko, Józef Lohrer z Czarnego Dunajca, prof. Mikołaj Dubrowski, Ludmiła Degen z rodziną z Warszawy, inż. Jan Meissner ze Stryja, porucz. Karol Grohs z Krzesłowic. Marya Jasińska z córką z Łodzi, Marya Drzewiecka z rodziną z Kijowa, Erazm Ziołowski z Jasła, Władysław Bieniewski z rodziną z Kalisza, S. Fried, Eugeniusz Hauenschild z Wiednia, Adam Czoban, D. Baum ze Lwowa, Marya Michalikowa z rodziną z Wadowic, Ignacy Goldman z Wiednia, Adolf Budnik z Lublany, Józef Julikowski, Józef Brzezina z Krakowa, Antoni Goszczyński z Warszawy, Gabryel Boh z Rymanowa, Wacław Hampel z Wieruszowa.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): Tadeusz Wrześniowski z Sanoka, dr Henryk Osiński z żoną z Łowicza (Król. Pol.), Stanisław i Władysław Miketta z Kielc, H. Lichtenstein z Berlina, M. Schweid z Warszawy, Maciej Dudka z Ryczowa, dr Bela Vardai Adolf May z Budapesztu, dr Jan Wojtkiewicz z Łodzi, X. B. Autonicz z Męciny Wielkiej, Lla Adam Arussa J. Axelrad z Wiednia, Marcin Śneński z Krosna, Maryan Frydrychewicz z Warszawy, Mieczysław i Janina Kleinowicz z Pragi, Witold Hessky z Berna, Ignacy Böhm z Wiednia.

HOTEL SASKI: M. Gruchalski z Włocławka, B. Michalski, W. Kowalski z Noworadomska. J. Radzieszewski. J. Olszowski z Warszawy, L. Pomiarski z Zakrzewa, L. Sadowski ze Lwowa, T. Petrażycki z Petersburga, J. Arkuszewski z Łodzi, S. Nowakowski z Kalisza, F. Roguska, S. Zaykowski z Warszawy, L. Glück z Bogumina K. Kohut z Jasła, J. Timmerman z Amsterdamu.

†

HENRYK SCHWARZ

Obywatel m. Krakowa
Kupiec, starszy Kongregacyi kupieckiej, Radca cesarski, Radca miejski, prezes Tow. Dobroczynności, Kawaler Orderu Franciszka Józefa etc.

przeżywszy lat 74, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 sierpnia 1911 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 13 przy ulicy Grodzkiej odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 4 popołudniu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Piotra.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

	Koron
Józef Głada. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów	4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom.	2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom	1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838	1·20
— **Nad Spreą,** powieść	1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść	1·20
J. U. Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi**	—·40

Do nabycia w Administracyi „N. Reformy", oraz we wszystkich księgarniach
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski